

**Paweł SOROKA**

Polskie Lobby Przemysłowe im. Eugeniusza Kwiatkowskiego

## **STANOWISKO POLSKIEGO LOBBY PRZEMYSŁOWEGO W SPRAWIE LIKWIDACJI POLSKICH SIŁ PODWODNYCH**

W związku z krytyczną sytuacją polskich sił podwodnych, Polskie Lobby Przemysłowe im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, przedstawiło oficjalne stanowisko w sprawie pomostowego programu pozyskania okrętów podwodnych. Poniżej zamieszczamy jego treść, zawartą w piśmie z 20 stycznia 2022 roku do Wicepremiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, Jarosława Kaczyńskiego. Pismo sygnował Koordynator PLP, prof. dr hab. Paweł Soroka.

W obliczu likwidacji polskich sił podwodnych zwracamy się do Pana Premiera z prośbą o wsparcie w sprawie pozyskania co najmniej dwóch używanych okrętów podwodnych w ramach rozwiązania pomostowego. Obecnie bowiem, po wycofaniu z użytkowania dwóch ostatnich okrętów klasy Kobben, Polska posiada zaledwie jeden wysłużony, niemal 36-letni poradziecki okręt podwodny – ORP „Orzeł”, który znajduje się u kresu swojego okresu docelowej eksploatacji. Niestety, w związku z problemami z dostępnością części zamiennych oraz trudnościami w realizowaniu remontów przez polskie stocznie, okręt ten przez coraz dłuższe okresy znajduje się w naprawie lub pozostaje niesprawny. Jest on przestarzałą konstrukcją techniczną z ubiegłego wieku i nie można go porównywać z najnowszymi okrętami podwodnymi budowanymi w krajach NATO i w Rosji. Mimo to nie są podejmowane jakiegokolwiek działania mające na celu pozyskanie dla Sił Zbrojnych RP nowych okrętów podwodnych. Najbardziej niepokoi to, że jeżeli w najbliższym czasie nie zostaną podjęte jakiegokolwiek działania w tym zakresie, to bezpowrotnie utracimy załogi okrętów podwodnych, a tego odrobić się już nie da. Stan taki powoduje, że **nasz kraj po raz pierwszy, w niemal 90-letniej, nieprzerwanej nawet przez II wojnę światową, historii polskich okrętów podwodnych stoi w obliczu ich utraty.**

Z niewiadomych przyczyn każda kolejna próba uruchomienia rozwiązania pomostowego dla polskich sił podwodnych przed planowanym rozpoczęciem Programu ORKA, napotyka na potężny opór. Ten stan rzeczy

trwa już ponad dwa dziesięciolecia i rządzący nie rozumieją jego przyszłych konsekwencji na wypadek wojny. Należy bowiem mieć na uwadze, że w obecnych uwarunkowaniach środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, w przypadku wystąpienia kryzysu lub wojny, na północnym kierunku obrony, przynajmniej przez pierwsze tygodnie Polska będzie zdana jedynie na własne siły. Nie należy zapominać, że siły Rosji już obecnie są w stanie całkowicie powstrzymać żeglugę na Bałtyku, a rosyjska flota jest zdolna zablokować wejście na Bałtyk z kierunku Morza Północnego, co wyraźnie zostało zademonstrowane w czasie jej ćwiczeń w ostatnich latach.

Pamiętać należy, że siły podwodne odgrywają współcześnie zarówno rolę instrumentu odstraszenia potencjalnego agresora, jak również są wyjątkowo skutecznym narzędziem obronnym w warunkach konfliktu zbrojnego.

Wobec narastającego globalnego kryzysu energetycznego, bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz niezależność dostaw surowców energetycznych zależne będą od zdolności zabezpieczenia ich importu drogą morską, czy to poprzez ochronę gazowców i tankowców zmierzających do polskich portów, czy też poprzez dozór sieci gazociągów przebiegających przez Morze Północne i Morze Bałtyckie, a zaopatrujących Rzeczpospolitą Polską. Własne, polskie siły podwodne są jednym z najskuteczniejszych instrumentów realizacji powyższych zadań.

Niepokoi również fakt, że głoszone są niesłuszne poglądy, iż akwen Morza Bałtyckiego o średniej głębokości około 50 metrów nie nadaje się do działań operacyjnych okrętów podwodnych. Twierdzą to dyletanci, którzy wypowiadając się na temat sił podwodnych, wyrządzają im największą szkodę. Faktycznie specyfika Bałtyku stwarza duże możliwości użycia sił podwodnych.

W przypadku utraty okrętów podwodnych Polska straci zdolności do:

- zwalczania okrętów podwodnych nieprzyjaciela w wariancie najbardziej efektywnym;
- ochrony przed zagrożeniem podwodnym morskich szlaków komunikacyjnych kluczowych z punktu widzenia bezpieczeństwa gospodarczego i energetycznego naszego kraju;
- skrytego, trwałego stwarzania zagrożenia dla żeglugi przeciwnika zarówno na bliskich i odległych akwenach;
- przełamывania nawet odległej blokady morskiej;
- wsparcia działania sił specjalnych;
- prowadzenia dalekiego rozpoznania i wskazywania celów;

- skrytego minowania obszarów morskich o znaczeniu strategicznym;
- uczestniczenia w licznych sojuszniczych ćwiczeniach i operacjach sił podwodnych;
- skutecznego i kompleksowego szkolenia w zakresie zwalczania sił podwodnych.

Z uwagi na szeroki wachlarz możliwości okrętów tej klasy oraz posiadany przez nie potencjał bojowy pozyskanie okrętów podwodnych stanowi istotne wzmocnienie nie tylko potencjału Sił Zbrojnych RP, ale także morskich Sił Sprzymierzonych NATO.

Jednocześnie doceniamy podjęty wysiłek w celu odbudowy Marynarki Wojennej RP poprzez uruchomienie Programu „Miecznik”, który potraktować należy priorytetowo. **W imię zachowania w Polskich Siłach Zbrojnych tak bezcennej formacji jaką są siły podwodne, zwracamy się z prośbą do Pana Premiera o zainteresowanie się przedmiotowym problemem.** Polskie Lobby Przemysłowe, skupiające grono specjalistów mających na sercu rozwój morskiego rodzaju sił, a także reprezentujące przemysł okrętowy, gotowe jest do udzielenia szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie.

Do wiadomości:

- Mariusz Błaszczak, Minister Obrony Narodowej
- Poseł Michał Jach, Przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej
- Senator Jarosław Rusiecki, Przewodniczący Komisji Obrony Narodowej Senatu RP
- Gen. Rajmund Andrzejczak, Szef Sztabu Generalnego WP
- Gen. Jarosław Mika, Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych
- Gen. broni Tomasz Piotrowski, Dowódca Operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych
- Wiceadm. Jarosław Ziemiański, Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ
- Płk dr Artur Kuptel, Szef Agencji Uzbrojenia

**Orazio M. GNERRE**

Perugia University

## THE MEDITERRANEAN THALACTIC CIVILIZATION IN THE THOUGHT OF ERNST KAPP AND CARL SCHMITT<sup>1</sup>

The influence that classical culture – or even its reinterpretation – has had on German thought is certainly known. Its influence has notoriously been a counterbalance to romanticism, often and subsequently also crossing with it, as the beautiful pages of George Mosse<sup>2</sup> (2015) remind us. However, it is with Hegel that Greek thought and Mediterranean civilization become part of the overall philosophical reasoning, outlined in their specificity and studied in greater depth in their history, according to that very particular fusion of events, ideas and geographical determinants that the nineteenth century conceived.

*“Like many of his contemporaries, Hegel enormously admired the ancient Greeks. Their art, philosophy, religion and mode of life were, he felt, in a way unsurpassed and they occupied a large part of his attention and writings. The Greeks were the ethical people<sup>3</sup> (das sittliche Volk) par excellence. In contrast to earlier societies, Greek society was a humanized society, in which natural forces were felt to have been tamed and subdued. Their gods, for example, were of human form; their sculpture portrayed human and not animal figures” (Pelczynski, 1984, p. 40).*

This anthropocentric society, this society *with a human face*, was distinguished from previous civilizations, according to Hegel, also for the use of an iconography and symbolism centered on man and no longer on animals, as it was for other peoples.

---

<sup>1</sup> The publication is a translation of an article published in Italian on the pages of a journal *Geopolitica – Rivista semestrale dell'Istituto di Alti Studi in Geopolitica e Scienze Ausiliarie*, Vol. IX, 1-2, January-December 2020, pp. 241-249. Its original title is *La civiltà talattica del Mediterraneo nel pensiero di Ernst Kapp e Carl Schmitt*.

<sup>2</sup> George Mosse is an American historian and writer of German origin (the original Gerhard Lahmann Mosse), a refugee from Nazi Germany, who has written many books, including *The culture of Western Europe: the nineteenth and twentieth century* (Rand McNally, Chicago 1961) (editors' note).

<sup>3</sup> Obviously in the fundamental meaning that the concept of *ethics* has for Hegel.

*“Hegel [argued] that the Greeks were superior to all previous peoples because they represented their gods no longer according to animal features (the ox, the dog, the scarab), but in human forms, as can be seen from the marvelous statues of Zeus, of Apollo, of Athena, of Aphrodite, who adorned their temples. If the gods are for a people the highest and most perfect reality, that is the model to be imitated, the fact of representing them in human forms reveals a high regard for man, or at least the conviction of his superiority over animals” (Berti 2008).*

He even asserted how “all civilized peoples feel at home when they talk about Greece”. “Disquisitioning the thought of previous societies”, he will say, “is simply a demonstration of erudition” (Hegel 2013). But it is precisely in relation to the role that the civilization of classical Greece plays in German thought, that the awareness of the existence of something else arises, which differs from it and which, by contrast, defines it by circumscribing it. And although Hegel has described the interest in pre-Greek civilizations as a form of mere erudition, it will be the Hegelian scholars, those who will apply the fundamental principles of the thought of the philosopher of Jena, to develop a greater awareness regarding the societies prior to that classical.

An example above all is that of Ernst Kapp, one of the most important German geographers of the nineteenth century. Kapp, a Hegelian of inspiration but profound connoisseur of Greek civilization and its thought, developed some principles of Aristotle's philosophy of technique in one of his major works, (von Fritz, Kapp, 1964; Kapp, 1877) paid great attention to the differentiations that existed between the classical world and the life of the peoples who preceded it.

In doing this, Kapp has developed a tripartite theory of history in perfect Hegelian-idealistic style, which however unravels in the relationship that man has with the morphology of the territories, and specifically with the aquatic element. This theory has had a greater diffusion thanks to the work of the twentieth-century philosopher of law and politics, Carl Schmitt (2002). The great influence that a figure like Kapp has exercised is therefore to be ascribed to the crossroads between historiography, geography and the history of thought that he wanted to trace, in a legitimate extension of the foundations of Hegelian discourse to aspects not yet studied.

*“Hegel relied on Ritter's geography, as Ernst Kapp did with Hegel and Ritter himself. Kapp inspired Ratzel, Kjellen and Carl Schmitt even closer to us, in his essay Land und Meer” (Raffestin 2012, p. 57).*

This crossroads is the one in which many contemporary disciplines are inserted, but it still derives from the Hegelian approach to the study of history in its double element of universality and contextuality. In Kapp the question of the context – geographical and cultural, where these elements were in close interdependence – was crucial.

*“Kapp writes: the necessary condition of all true historical knowledge is the philosophical knowledge of the Earth which can be considered as a preparatory school for politics: every place is in its becoming an observatory of its history; every act of the human will is potentially circumscribed to a delimited space inscribed in geography” (Raffestin, ibid.).*

And what has always been the morphological element that above all delimited human societies, inscribing them in a space and delimiting them? Clearly the aquatic one. On the relationship that civilizations have with water, Kapp identifies the evolutionary phase that humanity would have reached in that period. In doing so, he gave birth to the tripartite division between potamic civilizations, thalactic civilizations and oceanic civilizations, in his work *Vergleichende allgemeine Erdkunde* (1854)<sup>4</sup>. As Carl Schmitt reminds us,

*“He distinguish[ed] three stages of development, three acts of a great drama. The history of the world [began] for him with the potamia, that is with the fluvial culture of the East in the Mesopotamian territory of the Euphrates and Tigris, and in that of the Nile, in the Eastern empires of the Assyrians, Babylonians and Egyptians. This was followed by the so-called Thalactic age of a culture of the inland seas and the Mediterranean basin, to which Greek and Roman antiquity and the Mediterranean Middle Ages belong. With the discovery of America and the circumnavigation of the earth, the last and supreme stage is reached, the step of oceanic culture, whose subjects are the Germanic peoples” (Schmitt, 2002).*

If for Kapp this succession of types of civilization, which is related both to the technical domination of spaces and to the modes of

---

<sup>4</sup> The figure and views of Ernst Kapp are little known in Polish geography and geopolitics. His ideas were however widely used by Waclaw Nałkowski in his classical concept of the *geographical course of history*, elucidated by P.L. Wilczyński (2011) (editors' note).

subsistence, is of an evolutionary character, in full agreement with the Hegelian model of historical development, in the hands of later scholars this conception is stripped of this kind of determinism. Not only does Schmitt himself, for example, recognize a certain evident temporal succession of these three types of technical domination of waters<sup>5</sup>, does not necessarily consider these stages to be ordered hierarchically<sup>6</sup>, but it is contemporary historiography that preciously preserves and uses the concept of *potamic civilization*. Thus, if for Kapp the passage from an internally organized river society, well planted on the ground in the words of Schmitt (1991), which adored animals and had a naturalistic philosophy<sup>7</sup>, to a society open to the internal seas projected with thought towards a greater centrality of the human being in its difference from the other elements of the cosmos, this is how the existence of the Greek-Roman Mediterranean civilization was circumscribed in the nineteenth century.

Although this type of categorization cannot really describe an actual historical progress, given the many variables that should be applied to this evaluation, and since it is impossible to make a real comparison on technological advancement between the society of the Greeks, that of the Latins, that of the 'ancient Egypt or the Chinese one (famous for the high level of technology created by it, yet predominantly potamic), becomes evident as the element to be taken into greater consideration here, to better understand the thalactic nature of the ancient Mediterranean civilization correctly described from Kapp, is that of the relationship with the territorial morphology. This type of relationship, analyzed through a more relativistic approach, which subsequently founded anthropic geography and then geopolitics<sup>8</sup> with its fundamental assumptions, and is also reflected in Schmitt's work, and in any case combined with Kapp's historiographical reflections, guarantees us an introductory but important vision of the geo-historic nature of the ancient Mediterranean civilization.

---

<sup>5</sup> To be inserted in the succession of *nomoi* which he discusses extensively. The *nomos* of the sea (similar to Kapp's concept of oceanic civilization) is then followed by that of air which is hypothesized in the correspondence with Jünger. See Schmitt (1991; 2002).

<sup>6</sup> In *Land and Sea* Schmitt, for example, speaks of England which, at a given moment, *decides to become a fish*, choosing between a thalactic and an oceanic existence which was also allowed by the insularity.

<sup>7</sup> In the eighteenth century in France Joseph De Maistre (1971), who instead happily unites ancient Egypt and Greek civilization in their type of religion, precisely against the alleged naturalism of ancient societies, so evident to Hegel.

<sup>8</sup> Of which the anthropic geography constitutes the prerequisite.



Carl Schmitt, starting from the definitions of Kapp, explains to us (according to Schmitt, 2002) what a thalactic society is and how it "behaves", taking as an example the maritime republic of Venice:

*“What does it mean that the maritime power of Venice has completely stopped at the second step, the thalactic one [?] Just a party, [that] of the “Marriage with the sea”, highlights the difference. Such symbolic behaviors of a bond with the sea can also be found among other peoples who depend on the sea. Central American Indian tribes, for example, who fish and sail, have sacrificed rings and other precious items, animals and even human lives to the gods of the sea. While I do not believe, however, that the Vikings and the real “sea foams” have practiced similar ceremonies. This does not mean that they have been less pious or perhaps have had a lesser urge to evoke divine forces. But they did not think of ceremonies such as betrothal or marriage to the sea due to the fact that they were indeed true children of the sea. Those symbolic ceremonies of engagement or marriage, on the other hand, presuppose that the officiant and the divinity to which he sacrifices, are different, indeed even opposed, entities. With these sacrifices, an attempt is made to appease a foreign element. In the case of Venice, the ceremony clearly reveals that the symbolic act receives its meaning not from an elementary seafaring existence. In this case, rather, an evolved coastal and lagoon civilization has created its own specific style of celebratory symbology. Simply sailing the sea and a civilization built on the exploitation of a favorable coastal position are very different things from the dislocation of the overall historical existence from land to sea as another element.”*

Here, albeit not explicitly, the concept of *nomos* comes into play, which is typical of Schmitt's work. Although Schmitt, emulating the Hegelian-type historical tripartition, proposed in his work a greater subdivision of the history of *nomoi* into terrestrial-maritime-aerial, by this term he more properly meant the fundamental difference with which human groups take possession of spaces, they subdivide them, administer them, exploit them technically – in a word: they take possession of them. This plurality of *nomoi* according to Schmitt is, once again, evident especially in the eyes of the Greek civilization, and of Homer in particular, which (according to his particular philological examination) makes Ulysses aware of the various *nomoi* of the peoples he meets (Schmitt, 1991, 2002).

The nature of the Mediterranean as a meeting point between cultures has often been reflected upon. If this was even more true for the ancient age, where even a hegemonic entity like the Roman Empire could govern the differences but not standardize them, it is necessary to understand how this is dictated by a very particular geographical



dimension of this space. The Mediterranean is, in many ways, a large inland lake between the lands of the great "World Island" landmass, and has often been used as such. But even more than what was its technical or strategic use by ancient peoples, it is interesting to note how it in turn influenced them, in life as well as in thought<sup>9</sup>. According to Schmitt, the Mediterranean created in ancient peoples a thalactic vision (with Kapp), which united the instrumental use of water as a means of connection with a territorial administrative concept typical of the telluric imperial *nomos* (Schmitt, 2002). It is to demonstrate this that Schmitt writes a description of the Latin way of facing battles at sea against the Carthaginians:

*"The manner and type of sea battles of that time illuminate in the best way what it is and how little in the Mediterranean at that time we can speak of an elementary dislocation of the overall human existence from land to sea. In the ancient style naval battle the ships pushed by the oars collide with each other trying to ram each other and go to the boarding. The naval battle is therefore always a hand-to-hand battle. Like pairs of men in battle, the ships grab each other. The Romans boarded the enemy boats for the first time in the battle of Milazzo by throwing boards from the edge, thus building a point on which they could reach the enemy ship on foot. Thus the naval battle turned into a land battle on ships. They fought with swords on the decks of ships as on a stage. Thus the famous battles of antiquity took place"* (Schmitt, *ibid.*).

Now, there is still a passage to be treated: that according to which, for Schmitt, as in a famous statement by Hegel, **the history of the world is the history of struggle between the maritime and terrestrial powers**. In this context, he himself takes pictures of the struggle of Athens against Sparta and of Carthage against Rome, as the United States and the Soviet Union will do during the Cold War. However, these must be read first of all as categories of the strategic model adopted in the military confrontation<sup>10</sup>, given that, even according to Kapp's model, neither Athens nor Carthage had reached the oceanic stage of existence. Indeed, we can say that they were inserted even more into the typicality of the Thalactic society, rooted in the spatial organization of the earth but projected onto the sea.

---

<sup>9</sup> And in fact the two things are closely linked, as in the philosophical problem of technology posed in the twentieth century, among others, by Martin Heidegger.

<sup>10</sup> Even in the *Nomos of the Earth* there is a passage from this category to that of the *nomos* (Schmitt 1991).

The figure of the stage thus helps us to understand a sort of great existential dimension typical of Mediterranean civilization, which Schmitt (1991) however extends from antiquity to the capitulation of the Spanish Empire. This is in fact the *civilization of the theater*, whose epigone is Shakespeare, whose end is dictated by certain processes of modernization and *oceanization* (Schmitt 2012). The central role of the stage and the theatrical representation as a particular form of religious rite are basically the spirit of the ancient Mediterranean. as well understood for example Pier Paolo Pasolini (see: Todini 1995).

## Bibliography

- Berti, E., 2008, *In principio era la meraviglia. Le grandi questioni della filosofia antica*, Editori Laterza, Bari.
- Fritz, K. von, Kapp, E., 1964, *Aristotle's Constitution of Athens and Related Texts*, Hafner Publ. Co., New York.
- Hegel, G.W.F., 2013, *Lezioni sulla storia della filosofia*, Editori Laterza, Bari.
- Kapp, E., 1854, *Philosophische oder vergleichende allgemeine Erdkunde als wissenschaftliche Darstellung der Erdverhältnisse und des Menschenlebens*, Westermann, Braunschweig.
- Kapp, E., 1877, *Grundlinien einer Philosophie der Technik. Zur Entstehungsgeschichte der Cultur aus neuen Gesichtspunkten*, Westermann, Braunschweig.
- Maistre, J. de, 1971, *Le serate di Pietroburgo. O Colloqui sul governo temporale della provvidenza*, Rusconi Editore, Milano.
- Mosse, G.L., 2015, *La nazionalizzazione delle masse. Simbolismo politico e movimenti di massa in Germania (1815-1933)*, Il Mulino, Bologna.
- Pelczynski, Z.A., 1984, *The State & Civil Society: Studies in Hegel's Political Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Raffestin, C., 2012, *La sfida della geografia tra poteri e mutamenti globali*, Documenti Geografici, 1, pp. 55-60.
- Schmitt, C., 1991, *Il nomos della terra nel diritto internazionale dello «Jus publicum europaeum»*, Adelphi, Milano.
- Schmitt, C., 2002, *Terra e mare. Una riflessione sulla storia del mondo*, Adelphi, Milano.
- Schmitt, C., 2012, *Amleto o Ecuba. L'irrompere del tempo nel gioco del dramma*, Il Mulino, Bologna.

- Todini, U., 1995, *Pasolini e l'antico: i doni della ragione*, Edizioni Scientifiche Italiane, Napoli.
- Wilczyński, P.L., 2011, *Geographical course of history*, [in:] W. Wilczyński (ed.), *Conceptions of Wacław Nałkowski in the light of achievements of contemporary philosophy and science*, Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis no. 105, Studia Geographica II, Kraków, pp. 65-77 (in Polish).

Krzysztof JABŁOŃSKI

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## ZADOŚCUCZYNIENIE A NIE REPARACJE (O POLSKICH ROSZCZENIACH WOBEC NIEMIEC I ROSJI) – WYWIAD Z PROF. MARKIEM J. CHODAKIEWICZEM

- **[KJ] Czym była II wojna światowa na polskim terytorium?**

- [MC] Tutaj było centrum mordów. Oprócz tego co wszyscy wiedzą, czyli zagłady Żydów, była porównywalna w poziomie strat zagłada Polaków. Polska straciła 11 mln obywateli. Zniknęli. Część została zamordowana, 3 mln Żydów i około 3 mln polskich chrześcijan. Reszta została wyrzucona, deportowana, uciekła. Polska wynurzyła się z II wojny światowej, jako kadłubowata kolonia sowiecka.

- **Nic zamordowanym życia nie przywróci, nic nie przekreśli wielu lat niewoli, ale za konkretne, policzalne straty materialne należą się nam reparacje, prawda?**

- **Zadoścuczynienie a nie reparacje.** Reparacja to jakieś tam odszkodowanie za straty, ale nie ma to w ogóle podtekstu moralnego, tutaj była taka rzeź, takie zniszczenie, takie gwałty, że należy się przede wszystkim zadoścuczynienie. Stąd jest psim obowiązkiem, szczególnie przegranego, chociaż również wygranego – Sowietów, żeby te wszystkie krzywdy naprawić.

- **Nie tylko Niemiec?**

- Niemcy i Sowietci początkowo szli łeb w łeb, wywołując mniej więcej tyle samo ludzi. Niemcy z Pomorza i z Poznańskiego deportowali do Generalnego Gubernatorstwa setki tysięcy ludzi. Potem wywieźli z milion, dwa miliony Polaków na przymusowe roboty do Rzeszy. Nie mówię już ile osób wywieziono do obozów koncentracyjnych. Każdy powiat miał jakiś obóz pracy przymusowej. Rozliczenie strat nawet się nie zaczęło, bowiem nie ma dobrej metodyki. To trzeba gmina po gminie policzyć. Mamy dostęp przede wszystkim do gmin Generalnego Gubernatorstwa, a to trzeba zrobić na wszystkich terenach starej Rzeczypospolitej. A są to niesamowite straty: ludzkie – w sensie życia i śmierci, wyzyskiwania do pracy przymusowej, stałego rabunku, kontyngentów. Przecież to idzie w niebotyczne sumy.

- **Zdarza nam się słyszeć słowo „przepraszam” z ust niemieckich, ale gdy mowa o reparacjach, czy zadoścuczynieniu, sprawy nagle zaczynają się komplikować.**

- Mój krewny Józef Poraj-Wybranowski, ps. Świder, zeznawał w Stanach Zjednoczonych na temat buntu w Treblince. Podczas wojny był aresztowany przez SS za podziemie i siedział w barakach tzw. polskich. Zeznawał on o tym, jak Żydzi rzucili się na Niemców i na strażników słowiańskich, których w Polsce nazywano Ukraińcami, ale naprawdę byli to SS

*Wachmannschaften*, (tzw. *Ukrainische Hilfspolizei*), więc mogli być jakimikolwiek obywatelami sowieckimi, bądź wschodnimi Słowianami z polskim obywatelstwem. Po tych jego zeznaniach, które zostały wyzyskane, żeby podkreślić grozę zagłady Żydów i sytuacji w Treblince, adwokat powiedział do Józia: – Słuchaj, przecież ty też siedziałeś w Treblince... po czym podjął starania o uzyskanie renty z Niemiec. Proszę sobie wyobrazić, że rząd niemiecki odpowiadał, że Józio sam „chciał” iść do Treblinki, bo brał udział w podziemiu. Zgodnie z niemiecką argumentacją obóz miał być dla niego odkupieniem za udział w ruchu oporu. Tylko Żydzi byli niewinnie skazanymi, jedynymi, którzy mogą ubiegać się o odszkodowania. A Józio „chciał”, „sam chciał!” Ciocia Blanka miała podobną sytuację, bo była po powstaniu warszawskim wywieziona do Frankfurtu, gdzie była w obozie i jako 14-latką czyściła miasto z gruzów. Otrzymała z Niemiec dokładnie taką samą odpowiedź! Ponieważ nie jest Żydówką, więc w związku z tym nic jej się nie należy. To jakie mają być ofiary – równe, czy nierówne? Krew przelana jest równa czy nierówna? Niemcy naturalnie mieliby i Żydów w nosie, ale ponieważ to się okazało politycznie poprawne i można z tego odcinać kupony, w związku z tym w latach 50-tych zdecydowali dostrzec Żydów i ich męczeństwo, podchodząc do tego w sposób zupełnie instrumentalny. Ja nie twierdzę, że nie ma wśród Niemców osób, które są moralne, którym masowy mord na Żydach przeszkadza. Ale jeżeli rzeczywiście boleją nad losem swoich ofiar, takiej samej reakcji należałoby oczekiwać na wspomnienie o Grekach, o Polakach, o kimkolwiek, o ludziach, którzy byli eksterminowani i mordowani, a tego nie ma! I w związku z tym mamy podstawy do stwierdzenia, że Niemcy udają swoją skruczę, Żydów traktując zupełnie instrumentalnie. Machiavellicznie wręcz!

**- Nas to boli szczególnie, bo my mieliśmy wycięte elity w Palmirach, w...**

- W Piaśnicy, w Rurach Jezuickich pod Lublinem, pod Krakowem – to tylko Polska centralna. Od samego początku wojny Niemcy zajęli się polskimi elitami, szeroko rozumianymi, tzn. od sołtysa, który w ramach pracy społecznej potrafił zmobilizować swą gromadę do przeprowadzenia robót melioracyjnych, przez nauczyciela, księdza, księgowego, notariusza, adwokatów, wojskowych,.. Niemcy i sowieci mieli takie samo podejście: usunąć szeroko rozumianą warstwę przywódczą. Chcieli zlikwidować tych, którzy mają inicjatywę. I szlachciców herbowych, i wszystkich – od sołtysa do księcia Radziwiłła. Niemcy robili to dlatego, że myśmy wg nich byli *untermenschen* – podludźmi. A sowieci, ponieważ chcieli stworzyć społeczeństwo *homini sovietici*. A zatem tych którzy odstawali, właśnie element kultuwujący spuściznę tradycji polskiej – tych trzeba było eksterminować. A konsekwencje tego trwają do dzisiaj.

**- Od dziesiątek lat w mediach na świecie pojawia się sformułowanie „polskie obozy zagłady”. Co gorsza – bywa ono używane także w mediach niemieckich! Wygląda to tak, jakby Niemcy chcieli podzielić się winą lub ją zrzucić z siebie. W jaki sposób znajdują sojuszników w tym działaniu?**

- Przede wszystkim przekupują. Pod koniec lat 40-tych i na początku 50-tych, Niemcy zaczęli wypłacać poważne sumy zadośćuczynienia(!) Izraelowi.

W Izraelu były nawet zamieszki, były demonstracje, burza w Knesecie. Dyskutowano, jak można cokolwiek przyjmować od morderców i zbrodniarzy. Ale w końcu pragmatyzm zwyciężył, bo Izrael potrzebował pieniędzy na wchłonięcie imigrantów, potrzebował pieniędzy na infrastrukturę dla biednego kraju, który należało zagospodarować. Nie dość, że pieniądze przyjęto, ale po pewnym czasie zgodzono się przymykać oczy na Niemców i coraz częściej widzieć „nazistów”. To się stało mniej więcej do 1960 roku. Ale mogło to się stać dzięki temu, że sowietci wygrali II wojnę światową i stali się zagrożeniem dla świata. Dopiero wtedy obudziły się Stany Zjednoczone i zaczęły organizować wyzwoloną przez siebie część świata w taki sposób, żeby się komunie przeciwstawić. A ważnym fragmentem tego frontu obrony zimnej wojny w Europie były Niemcy Zachodnie. Również same Niemcy Zachodnie chciały przedstawić się całemu zachodniemu światu po przyjacielsku. Ameryce też zależało, żeby zwykli ludzie przestali widzieć w Niemcach „bestie z Dachau”. Normalny człowiek ma repulsje na takie rzeczy. Wie pan, że amerykańscy żołnierze rozstrzelali SS-manów w Dachau? To jak zrobić z tych bestii, „Krauts”, jak mówili Amerykanie, a Brytyjczycy „Jerries”, czyli Szkopów, jak z nich zrobić sojuszników? Aby było to możliwe, zaczęto odróżniać Niemców od „nazistów”, przy czym „nazistami” nazywano Bóg wie kogo. I w ten sposób Niemcy tracili, jako sojusznicy w NATO, swoją narodowo-socjalistyczną przeszłość, stając się „demokratami”. Jednocześnie w samych Niemczech, przestano mówić o III Rzeszy. Narracja była taka, że jeden szaleniec, który się nazywał Adolf Hitler, porwał naród poetów, zdeprawował i doprowadził do zupełnej klęski.

**- Ale to nie był jeden Hitler! Wybrał go naród niemiecki!**

- Tak, to nie była bolszewia. Naziści nie zdobyli władzy drogą przewrotu ani rewolucji. Oni wygrali wybory. Demokratycznie. Nawet podczas procesu norymberskiego wyżsi oficerowie Wehrmachtu, potrafili powiedzieć: no tak, to jest wina Hitlera, bo narodowy socjalizm to jest całkiem dobry system. Oficerowie niżsi byli nazistami, ukształtowanymi pod Hitlerem, a ci wyżsi byli bardziej instrumentalni: ich interesowało jak obalić Wersal, jak wyjść z pata geopolitycznego. Jeszcze można było przez długi czas słyszeć w Niemczech Zachodnich: ach, wybudowano autostrady, infrastruktura fajna, była sprawiedliwość społeczna. Wie pan, po raz pierwszy reżim narodowo-socjalistyczny przymusił ziemiaństwo, że pan musiał obiad zjeść z fornalami. Ja wcale nie żartuję, to było w ramach egalitaryzmu narodowo-socjalistycznego. Były wczasy pracownicze i rozmaite inne usprawnienia socjalistyczne. To powodowało, że ten rząd Hitlera, III Rzeszy, narodowego socjalizmu, Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec był niesamowicie popularny. A potem po wojnie trzeba się było jakoś tego pozbyć. Tej spuścizny. Więc się pozbywano. Jednym z ważnych manewrów było to, że ludzie którzy naprawdę nazistów nie lubili, zwykle pasywnie, tacy jak Adenauer, po prostu zamknęli oczy. Potrzebowali specjalistów, w związku z tym ci ludzie, którzy się, powiedzmy, dali zdenazyfikować, czy pozornie zdenazyfikować, zostali zatrudnieni na stanowiskach eksperckich i biurokratycznych w strukturach Republiki Federalnej. Nie było prawie procesów. Bo kto miał robić procesy? Ci sami sędziowie? Proszę pamiętać,

że totalitaryzm oznacza, że prawie wszyscy oprócz aktywnych oponentów są umoczeni. I tak było w Niemczech.

**- Grecy i Bałtowie wystąpili o reparacje od Niemców. Niemcy odpowiadają: Grecji tak, Polsce nie.**

- Niemcy będą teraz polegać na kruczkach prawnych i w tym momencie piłka jest w polskich rękach. Otóż Polska nigdy nie powiedziała, że była sowiecką kolonią i że do dziś prawodawstwo polskie się niby zaczyna od manifestu PKWN. Dopóki Polska nie udowodni jednoznacznie, że już nie jest kolonią sowiecką, to do tego czasu Niemcy będą mogli mówić: no jak to, podpisaliście w '50 roku traktat, czy tam w '52. W '70 się wszystkiego zrzekliście. Nie, nikt się nie zrzekł, bo to po pierwsze była totalitarna dyktatura komunistyczna, a po drugie to była kolonia sowiecka. Jeżeli dziś jest suwerenne państwo, to żadne z tych układów nie są wiążące. Ale to wszystko jest w rękach „Nadwiślaków”. Jak sobie pościelecie, tak się wypicie. Jak nie potraficie załatwić takich rzeczy, jak restytucja mienia, nie potraficie uhonorować, upamiętnić, nie potraficie prawodawstwa naprawić, wywalić sędziów komunistycznych, zdekomunizować uczelni, żeby nie było marksizmu-lesbianizmu, co jest następnym logicznym krokiem, no co? Chcecie się bronić – to się nauczcie. Ponieważ mówię to już 30 lat, to już mi nudno.

**- Postkomunizm to bardzo ciężka choroba. I choć jeszcze daleko nam do pełni zdrowia, to jednak jesteśmy w zupełnie innym miejscu niż dekadę, czy dwie temu. Mamy za sobą emigrację, widzimy świat inaczej i działamy inaczej.**

- Mam nadzieję, mam już prawie 60 lat i bardzo długo czekam.

**- Wróćmy do tematu. Mówiąc krótko: w jaki sposób rozegrać sprawę zadośćuczynienia?**

- Nie damy rady tego zawrzeć w jednym zdaniu. Trzeba przede wszystkim się samemu ogarnąć, samowymancypować z sowieckiego niewolnictwa. I powiedzieć do wszystkich z zewnątrz: stary, to się nam po prostu należy. Stul pysk i płąć. Oczywiście w sposób dyplomatyczny, życzliwy i sympatyczny.

**Prof. Marek Jan Chodakiewicz** - polonijny historyk pracujący w *The Institute of World Politics w Waszyngtonie*. Zajmuje się historią Europy Wschodniej, relacjami polsko-żydowskimi, historią idei i cywilizacji.

Rozmawiał Krzysztof Jabłoński. Rozmowa została przeprowadzona kilkanaście miesięcy temu, jeszcze przed pandemią, podczas jednej z wizyt Profesora w Polsce.